„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 3 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres adm. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Wydanie wieczorne

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

Cena 10 halerzy

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 443 [444] Kraków, środa dnia 19 września 1906 roku. ROK XIV.

Gimuazjum żydowskie.

——ooo——

Ruch syonistyczny żydowski, zorganizowany za granicą Galicyi i w Bielsku już mający komitet nader ruchliwy, zaczyna w naszym mieście rozwijać się coraz bardziej i zjednywać sobie zwolenników.

Mamy już pisma syonistyczne w żargonie i po polsku wydawane, mamy związki syonistyczne — a obecnie mamy gimnazyum żydowskie w Krakowie, założone przez bogatych kupców krakowskich syonistycznego kierunku.

Syonizmu w zasadzie nie można potępiać, owszem uznać należy, że główna zasada jego: **„wyodrębnienia żydów"** od narodów, wśród których żyją, przyznawanie się do żydowskiej narodowości i dążność kulturalnego jej rozwoju jest słuszną, a dla chrześcijańskich narodowości może być tylko pożądaną.

Ale to wszystko pod jednym warunkiem, że syoniści wytężą równocześnie swe starania w tym kierunku, aby czemprędzej, choćby stopniowo wyprowadzać swój naród do dawnej, czy też do jakiej nowej ojczyzny żydowskiej.

Zamiar ten mają rzeczywiście, a centralny zarząd syonistów i dwa kolonizacyjne towarzystwa syońskie zajmują się energicznie bądź wyszukaniem bądź odzyskaniem „ojczyzny żydowskiej". W tym celu zakupiono już pewne obszary w Palestynie, w których założono kilka kolonii żydowskich.

Spór o to, czy żydów powracać do Palestyny, czy też przyjąć inne ofiarowane przez Anglię obszary w innych częściach świata, nie został jeszcze ostatecznie rozstrzygnięty.

Ten kierunek syonistów, mający spowodować nowy „exodus" żydowstwa do ziemi obiecanej można tylko pochwalić, a nawet należy go popierać w interesie chrześcijańskim i narodowo-polskim.

Są jednakże i inni syoniści, którzy żądają uznania swej odrębności, a więc uznania języka żydowskiego, jako krajowego, zwolnienia żydów od święcenia niedzieli itp. — i nie myślą wynosić się do Syonu. Przeciw temu syonizmowi musimy się bronić, ani nie możemy się zgodzić na to np., ażeby Galicya uznaną została (jak to niegdyś chcieli centraliści austryaccy) za kraj zamieszkany przez trzy narody: polski, ruski i żydowski.

Jakie cele mają na oku założyciele żydowskiego gimnazyum w Krakowie trudno dziś już powiedzieć, nie wiedząc dokładnie do której frakcyi syonistów należą.

Dla tego nie podzielamy obaw ani wszech polaków, ani socyalistów, którzy w założeniu żydowskiego gimnazjum w Krakowie widzą jakiś niebezpieczny dla naszego społeczeństwa objaw.

O ile to gimnazyum żydowskie mogłoby się przyczynić do uwolnienia naszych gimnazyów od uczniów żydowskich, moglibyśmy tylko sobie życzyć, aby w niem znalazło się uczniów nie 28 jak dotychczas, ale choćby parę tysięcy. Zanim z tego gimnazyum wyjdą mężowie którzyby mogli czynnie propagować syonizm, żądający wyodrębnienia żydów w Galicyi, wzrośnie też, mamy nadzieję — polskie chrześcijańskie społeczeństwo do takiej siły, że będzie mogło skutecznie stawić opór nieuzasadnionym żądaniom syonistów. A w „unarodowienie" młodzieży żydowskiej, i przerobienie jej na polską mogą tylko wierzyć ludzie naiwni i zamykający oczy na to, jakie szkody, pomijając chwilowe korzyści aliansów wyborczych z żydami, wyrządzają nam „Polacy mojżeszowego wyznania".

Tak samo, jeżeli gimnazyum żydowskie w Krakowie będzie dalszym etapem rozdziału pomiędzy żydowstwem a czerwoną demokracyą, można je uważać za pożyteczne, gdyż cała siła socyalnych demokratów w Galicyi opiera się wyłącznie na unarodowionych rzekomo żydach.

Z obozów i pism ludowych.

——ooo——

Za mało zwraca się u nas uwagi na pisma lud. i w ogólności na to co czytał lud, zkąd czerpał wskazówki dla siebie w kierunku politycznym, narodowym i społecznym.

Ztąd poszło, że między ludem a warstwą inteligentną wytworzyła się przepaść, którą dziś trudno wypełnić.

Gdy w ostatnim czasie wyrósł dla wielu jakby z pod ziemi, wśród „pobożnego ludu polskiego" prąd antichrześcijański, gdy protegowani do niedawna przez niektórych ludowcy, jawnie zaczęli się bratać z towarzyszami z pod czerwonego sztandaru, rzucono się aby zwalczać ten kierunek — i znowu popełnia się błąd inny.

Wielu, zbyt wielu księży trzyma pisma antichrześcijańskie. lub szerzące nienawiść, obojętność religijną i kłamstwa między ludem, — uzasadniając to słusznym na pozór argumentem: „Musimy wiedzieć co on pisze."

Szkoda, że zaciekawienie co piszą pisma ludowe, obudziło się tak nierychło, i że nie oceniano pism ludowych wedle ich zasad i dążności, lecz wedle partyjnych wskazówek.

Ale tę konieczną wiadomość o tem co piszą gezety ludowe koniecznie należy nabywać, w inny sposób niż prenumerowanie tychże pism, inaczej będziemy je popierać i przyczyniać się do ich utrzymania.

Obowiązkiem jest prasy codziennej podawać warstwom inteligentnym i duchowieństwu wiadomość o tem co się pisze w organach stronnictw ludowych przewrotowego kierunku, odpierać szerzone przez nich kłamstwa lub napaści na osoby lub stany.

W tym celu wprowadzany w „Głosie Narodu" dział niniejszy: „Z obozów i pism ludowych." Będziemy w tym dziale co tygodnia podawać to wszystko, co będzie potrzebowało sprostowania, czy odparcia, o ile to będzie mogło obchodzić ogół cały. W sprawach lokalnych zawiadomimy listem prywatnym tych zwłaszcza księży, którzy będą zaczepieni, aby im dać możność sprostowania.

W obec tego nikt nie będzie potrzebował abonować pisma tylko dlatego, aby wiedział co ono pisze i zaoszczędzi na lepsze cele parę kor. któremi wspierał dotychczas przeciwników P. C. L.

* * *

Zaczniemy od pisma, które rzec można, wzrosło przez poparcie duchowieństwa, a które od dawna już powinno zniknąć z plebanii i które zarówno z innemi o wywrotowych tendencjach pismami, należy w sposób stosowny wytrącać z rąk ludu. Mamy na myśli: „Obronę ludu," wydawaną obecnie przez Danielaka. Ks. Szponder, dawniejszy pisma współwydawca i współredaktor, od zawiązania P. C. L., gdy Danielak, na szczęście dla Centrum, nie chciał się do niego przyłączyć wycofał się z redakcji, a z wydawnictwa został przez Danielaka „wykwitowany".

Marny to poseł, a marniejszy człowiek ten pan Danielak! Przeszedł on jako typowy kameleon polityczny wszystkie w kraju stronnictwa: ludowców stojałowczyków, stańczyków, (którzy go posłem wybrali przy pomocy żandarmów, starostów i duchowieństwa) demokratów narodowych i skoncentrowanych, aby w końcu zostać ajentem „N. Fr. Presse" w kole polskiem.

Obecnie przed śmiercią polityczną, po której pozostanie zwykłym hotelistą w Zakopanem, wyprawia ostatnie podrygi w „Obronie ludu." Jak zwykle czynią ludzie małego i powierzchownego wykształcenia, p. Danielak niedawno sfabrykował list rzekomo przez ks. J. S. (nadużywając sygnatury ks. Szpondra) napisany przeciw „politykującym" księżom, który jako dawniejszy i niemądry pomijamy.

W ostatnim 37 numerze „Obrony ludu" z 16 września br. pod szumnym tytułem: „W bój" napada na całe P. C. L. i zarzuca mu ni mniej ni więcej, tylko że: „nie jest organizacją ludową" lecz — „nowem stronnictwem stańczykowskiem", ale nie „narodowem!"

Odpierać tych nonsensów nie będziemy, zwrócimy tylko uwagę na to, jak pisze członek Koła polskiego o swoich kolegach i jak dzieli obozy, które jego zdaniem staną do walki przy przyszłych wyborach do parlamentu. „Walka ta, pisze, rozstrzy-

gnie, czy rządy w kraju naszym pozostać mają nadal w rękach zbankrutowanych szlachciców i propinatorów!"

Zapomniał Danielak, że do tych zbankrutowanych szlachciców rządzących krajem, jeździł do Lwowa, żebrać o mandat na Podhalu, gdy lud ziemi krakowskiej za zdradę stronnictwa, pod którego skrzydłami wydobył się na krzesło poselskie, wzgardził nim...

Widocznie też nie lubi „zbankrutowanych" szlachciców, a łasi się tylko tym, którzy w swej dobroduszności do głupstw, które popełnili, dodali jeszcze jedno, — pożyczając mu pieniędzy na budowę hotelu.....

Niechęć zaś jego do propinatorów jest całkiem zrozumiałą wobec tego, że jego zawodem jest „szynkarstwo", oczywiście wyższej rangi, bo w hotelu Zakopiańskim. Danielak niech się pocieszy! Kolegować z takimi ludźmi nie będzie się długo — a po roku 1910 znikną propinatorzy, a on zostanie wolnym szynkarzem...

Trudno przy tej sposobności przemilczeć, że stronnictwo konserwatywne, które takich ludzi popierało przy wyborach w nagrodę zdrady, słuszną ponosi karę za czyn zły i nierozważny. Dziś mu Danielak odpłaca nazywając je całe: „obozem złożonym z ludzi, korych jedynym celem życia jest dobrze zjeść, dobrze wypić, grosz zebrać, w karty zagrać, zabawiać się i smacznie wyspać!"

Centrum ludowemu zaś zarzuca, że stało się „schroniskiem" tych właśnie ludzi, których powszechne głosowanie wyrzuci na brzuch."

Zanim i Danielak znajdzie się pomiędzy wyrzuconymi na brzuch — należy jego „Obronę ludu" wyrzucić z plebanij i wytrącić z rąk ludu.—

W parlamencie i poza parlamentem.

Wiedeń, 18 Września.

(Mm.) Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej po wakacjach mija bez animuszu. Przed południem obrady toczyły się sennie. Zupełnie, jakby panował ciężki, duszący upał i jakby posłowie byli zmęczeni i nie mieli sposobności wypocząć w ciągu siedmiu tygodni.

Porządek dzienny: ustawa aptekarska. Lecz przed rozpoczęciem rozpraw nad porządkiem dziennym pojawiły się — jak zwykle w parlamencie austryjackim — wnioski nagłe.

Pierwszy wniosek nagły jest pochodzenia czeskiego. Chodzi o gwałty niemieckie, a raczej wszechniemieckie w Opawie. Zabrał głos poseł Wacław Hruby. Mówca gruntowny, a więc nie bardzo zajmujący, jeżeli chodzi o efekt retoryczny. Słuchają go rodacy i przeciwnicy. Pierwsi cichaczem się wynoszą. Drudzy hałasują.

Ława ministrów zrazu pusta. W salonie barona Becka narada ministerjalna. Potem zwolna, każdy z osobna pojawiają się w sali posiedzeń. Wojciech Dzieduszycki, opalony, wybornie wygląda, w świetnym humorze.

W chwili, gdy piszę te słowa, posiedzenie toczy się dalej.

Następne posiedzenie odbędzie się dopiero za tydzień. Komisja reformy wyborczej ma zatem sporo czasu, by posunąć naprzód przekazane jej zadanie.

Poza parlamentem nie brakuje wypadków interesujących.

W środę odbędzie się ankieta w sprawie założenia Kasy centralnej dla Towarzystw zaliczkowych i kas Reiffensena w całem państwie. Jest to projekt ministra skarbu d-ra Korytowskiego. Z Galicji powołał do ankiety między innemi posła d-ra Głąbińskiego i Biechońskiego.

Do tej pory w Galicji funkcję takiej kasy dla instytucji finansowych owego typu spełniał po części Bank Krajowy.

Lwów przysłał do Wiednia swego pierwszego wiceprezydenta d-ra Rutowskiego i radcę magistratu Ostrowskiego, by odbyli konferencję z ministrem skarbu w sprawach, tyczących miasta Lwowa, zwłaszcza w sprawie przyspieszenia budowy szkoły przemysłowej. Konferencja się odbyłą przy współudziale obu posłów lwowskich, byłego ministra d-ra Piętaka i d-ra Głąbińskiego.

W Wiedniu bawi komisja referentów fachowych Węgierskich. Mają traktować z referentami fachowymi Austryjackimi w sprawie ugody.

Komisję Austryjacką tworzą dwaj szefowie sekcji z ministerjum handlu, dr. Stibral i dr. Rössler, szef sekcji ministerjum skarbu dr. Bernatzky, który ma do pomocy radcę ministerjalnego Winawera, szef sekcji z prezydjum ministrów, dr. Sieghardt, radca ministerjalny Schonka z ministerjum kolejowego i radca sekcyjny dr. Seidler z ministerjum rolnictwa.

Do komisji fachowej węgierskiej należą: sekretarz stanu z ministerjum handlu dr, Szterenyi, sekretarz stanu z ministerjum rolnictwa Bela Mezöffy, dwaj radcy ministerjalni Hensel (handel) i Ottlik (rolnictwo). Co do jednego urzędnicy doświadczeni, znawcy wyborni wszystkich materyj, wchodzących w dziedzinę stosunków gospodarczych, zachodzących między obu państwami.

Rząd węgierski—jak pisaliśmy już poprzednio—obstaje przy utrzymaniu ugody, zawartej przez dra. Koerbera i Szella.

Chce jednak, by przyszły stosunek nie nosił miana unii cłowej i handlowej, lecz traktatu handlowego. Dalej, rząd węgierski chce zachować zupełną samodzielność w dziedzinie prawodawstwa co do podatków spożywczych. To prawodawstwo ma być zupełnie niezależnem od austrjackiego.

Rząd austrjacki wymaga podwyższenia kwoty węgierskiej i rozdziału wpływów cłowych według faktycznego przychodu komór austrjackich i węgierskich, które to wpływy potem szłyby na rachunek kwoty każdego państwa.

Węgry nie chcą o tem słyszeć!

KORESPONDENCJE.

——ooo——

Warszawa 18 września.

Ciągłe obławy i rewizje — a przytem pospolite morderstwa i rabunki, popełniane przez „patrole", oto główna działalność tutejszych obrońców rosyjskiego „ładu i porządku". Zachęceni nagrodami pieniężnemi i bezkarnością tak potwornych pogromów, jak w Siedlcach sołdaci nie krępują się już niczem i z coraz większą bezczelnością napadają na przechodniów, ograbiając ich z wszystkiego, co się tylko da zabrać. „Względniejsi" z pośród nich zadawalniają się okupem, nakładanym na nieszczęsnych przechodniów, którzy naturalnie chętnie uiszczają żądaną kwotę — szczęśliwi, że udało im się okupić całość swego ciała nałożoną przez patrol „kontrybucją". Z pewnością tego rodzaju ban-

---

Tajemnica leśnego jeziora.

(Tłumaczenie z duńskiego.)

——ooo——

45) (Ciąg dalszy.)

— Teraz już nie żyje, stałem nad jej trupem. Lecz wtenczas byłem spokojnym i nigdy już więcej nie okażę słabości. Wiem, że mogę polegać na tboie, kochany bracie, i dla tego chcę złożyć na ciebie obowiązek, którego sam dopełnić nie jestem w stanie. Jeden jedyny raz mieliśmy do czynienia z Sjöströmem. Chodziło wtedy o rzecz, która musi pozostać tajemnicą naszego rodu i nie powinna przedostać się do uszu ciekawego, spragnionego skandalu ogółu. Stoimy teraz przed sprawą sądową, do której aresztowanie Sjöströma jest tylko małym wstępem. Od ciebie zależy, żeby się na tem skończyło.

Kurtz nie rozumiał jednego słowa.

Blady uśmiech poruszył ustami rotmistrza.

— Bracie, sprawa zaledwie rozpoczęta i dzień także niedawno się zaczął. Wszystkie nici trzymam w swojem ręku i nie zadrżę już więcej. Bądź tylko cierpliwym. Przypominasz sobie, jak przed laty ja byłem zawsze głową, ty sercem a Cedersköld ręką. Ręka sprzeniewierzyła się i dla tego uschła. Teraz bądź ty ręką, Holgerze, a serce niech śpi. Nie rządzimy sami naszemi losami. Nie trać odwagi, bracie, chciaż mnie nie rozumiesz, wierzaj tylko, że mogę i będę teraz działać energicznie i że nic mnie z tej drogi nie sprowadzi.

Kurtz pokręcił głową, lecz zrozumiał, że Arvid Ankerkrone sam musi stanąć u steru. Uspokoiło go to, bo wiedział, że rotmistrz jest silniejszym od niego. Tymczasem nadeszła i Ulla, a jej jasny uśmiech rozsłonecznił salę, w której wszystko troje zasiedli do zastawionego śniadania.

Ankerkrone napisał parę słów do Holsta, zapraszając go do wzięcia udziału w wycieczce na Lido.

XI.

Holst stawił się w hotelu na oznaczony czas. Zastał już zebrane towarzystwo a Ulla powitała go promieniejącym uśmiechem. Rotmistrz czuł się znacznie lepiej, poruszał się rzeźko i całem swem obejściem zdradzał więcej niż zwykle determinacji i godności. Kurtz, przygnębiony, mówił mało, stronił od Holsta i zajmował się najwięcej sędzią, którego wesołe starokawalerskie dowcipy stały w rażącej sprzeczności z gwałtownemi poruszeniami umysłów, kryjącemi się pod uśmiechniętą powierzchnią.

Towarzystwo zajęło miejsca na parowcu, płynącym do Lido. Słońce świeciło jasno, świeży wiaterek igrał flagą na wierzchołku masztu i kędzierżawił powierzchnię wód. Jak gdyby wszystkie narodowości świata miały swych reprezentantów na małym parowcu, brzmiały na jego pokładzie różnorodne języki, szczebiot kobiecych głosów i chóralny śpiew niemieckich studentów, którzy, utworzywszy kółko na przodzie statku, wyśpiewywali swoje niemieckie czułe melodje. Rotmistrz, oparty o poręcz, spoglądał wzdłuż pokładu.

— Jak myślisz, ile trosk kryje się pod tem wrzącem życiem, od ilu zgryzot szukają tu ludzie lekarstwa? Towarzyszyły mi one do Wenecji przed 25 laty, kiedy jako młodzieniec znalazłem się w tem mieście po raz pierwszy, towarzyszyły mi i potem. Spójrz na tych wszystkich pielgrzymów do miejsc, gdzie wielki duch żył i kochał, przypatrz się ich gorączkowym ruchom, wsłuchaj się w ich rozmowy — wszyscy poszukują tego samego, wszystkich ożywia wiara, że w Wenecji znajdą to, czego pragną, że stoją u drzwi szczęścia. — Biedni pielgrzymi! Słuchaj co mówi mistrz:

„Sehe ich den Pilgrim. So kann ich mich nie der Thränen enthalten.

O, wie beseligt uns Menschen ein falscher Begriff!"

— Jak widzisz, cytuję jeszcze Göthego.

Holst milczał.

Rotmistrz spoglądał na niego z spokojną powagą.

— Ty także, Ejgil, sądziłeś, że znajdziesz niejedno z tego, co cię pociągało do Wenecji, nieprawdaż? Zatrzymałeś się na progu, bo ci zabrakło odwagi czynu. Chwytaj sposobność w lot!

Holst spoważniał.

— Nie rozumiem ciebie.

Rotmistrz uśmiechnął się dziwnie smutnym uśmiechem.

— Powiedziałem tylko — nie zaniedbuj chwili, przyjacielu, i żebyś mnie lepiej zrozumiał, dodaję: chwytaj i ojca i córkę.

Holst oblał się rumieńcem.

— Zrozumiałeś teraz — prawda? Pielgrzymie, sądzisz, że stoisz u końca podróży i twoje fałszywe zrozumienie czyni cię szczęśliwym, chociaż twe szczęście dziwnego jest rodzaju. Wiedz, że śledziłem cię zdaleka i że nasze dzisiejsze spotkanie nie jest dziełem przypadku, lecz pewnego planu. Kiedy ujrzałem cię po raz pierwszy, powziąłem dla ciebie przyjazne uczucia, a stało się tak, że losy moje spoczywają właśnie w twojem ręku, gdyż ja sam je tam złożyłem. Teraz znajdujesz się u celu i ociągasz się z czynem. Tak dziwnemi jesteśmy, my ludzie.

Holst milczał. Nie chciał teraz mówić, chociaż rotmistrz posuwał się w swych zwierzeniach dalej, niż w liście i dzienniku, dalej, niż można się było po nim spodziewać.

Ankerkrone położył mu ręce na ramionach.

Teraz pójdziemy dalej ręka w rękę. Myśli twoje mogą bujać swobodnie, a kiedy zawrócą na dawne tory, odczytamy razem dziennik i pomówimy z sobą. Kiedy rozstawaliśmy się tam, gdzie pracowałeś z takim zapałem, mówiłem ci, że droga twoja zaprowadzi cię jeszcze do mnie i że znajdziesz u mnie pomoc. Widzisz sam, że sprawdziły się moje słowa i współdziałania także nie zabraknie. Mam w życiu jeden tylko cel, który zarazem jest i twoim, drogi przyjacielu, nadajemy się więc wybornie do wspólnej pracy.

Rotmistrz szukał oczami Ulli, która, oparta o schodki, rozmawiała wesoło z sędzią. Wzrok Holsta pobiegł także w tamtą stronę i rumieniec wystąpił mu na twarzy.

Parowiec przybił do brzegu Lido. Holst i Ulla poszli wzdłuż wybrzeża, kipiącego kąpielowem życiem. Setki wesołych ludzi z gwarem śmiechów i żartów kotłowało się na piasku. Promienie słońca błyszczały w szybach kasyna i zalewały swem światłem altany i ganki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dyci w żołnierskich mundurach są jeszcze najnoześwszymi przedstawicielami armji rosyjskiej. Nie pytają o paszport, nie przetrząsają kieszeni przechodniów i nie konfiskują „rewolucyjnych”...portmonetek i zegarków, lecz mówią wprost:

— Dawaj 15 kopiejek! (albo i więcej stosownie do wyglądu przechodnia).

Ci przynajmniej zrozumieli znaczenie i cel stanu wojenego, czego dotyehczas nie mogą i nie chcą pojąć wyżsi dygnitarze państwowi, którzy wciąż widzą jedyne lekarstwo na uspokojenie kraju w oddaniu ludności na pastwę wojskowych band rabunkowych, zwanych „patrolami“. Skoro dotychczas stan wojenny z jego rewizjami i obławami nie jest w stanie przeszkodzić ani zamachom ani bandytyzmowi, i służy jedynie do napychania kradzionemi pieniędzmi i kosztownościami kieszeni sołdatów, czyż istotnie nie są bardziej konsekwentni ci, co nie nękając przechodniów groźnym okrzykiem „Ruki wwiereh“ (ręce do góry) i przykrą rewizją — wprost wołają „Dawaj dieńgi“ (pieniądze) i basta!

Ten „uproszczony“ sposób rewizji odbywa się obecnie na ulicach Warszawy dość często, a nocy wczorajszej był powodem charakterystycznego zajścia. Oto około godz. 12 p. W. S. zamieszkały na Podwalu, wracał ul. Miodową do domu. W pobliżu cukierni przy ul. Miodowej usłyszał wołania za sobą. Obrócił się więc i spostrzegł dwóch, wołających na niego żołnierzy, którzy z karabinami szybko się do niego zbliżali. Żołnierze zażądali od p. W. S. 15 kop., co też bez żadnej trudności otrzymali. Pan S. skierował się ku ul. Kapitulnej, żołnierze zaś udali się na ul. Kapucyńską. Wkrótce jednak rozległy się głośne krzyki„ wzywające policję na pomoc. Zaciekawiony tem p. S. udał się w kierunku krzyków, a wraz z nim z drugiej strony ulicy nadbiegł policjant w towarzystwie dwóch żołnierzy. Okazało się, że pomocy wzywał p.... Akajomow, w jednej osobie urzędnik do szczególnych poleceń przy oberpolicmajstrze, redaktor „Gazety Policyjnej“ oraz sekretarz i zastępca redaktora „Warszaw. Dniew.“ Ponieważ „dygnitarz“ ten nie chciał spełnić „rozkazu władzy“, t. j. dać 15 kopiejek, został należycie wykołbowany i tylko nadbiegły policjant wybawił go z tej opresji. Sińce i guzy, jakie otrzymał ów filar „Warsz. Dniew.“ z rąk „pełniących swój ciężki obowiązek“ żołnierzy może poucza urzędowego pana redaktora do czego faktycznie służy stan wojenny w Królestwie Polskiem. Należy tylko pragnąć, aby patrole wojskowe miały sposobność częściej spełniać w ten sposób swój „ciężki obowiązek“ i na skórze „Diejatelej Priwislinja“, tak zajadle broniących stanu wojennego“, zapisywali swe zasługi dla cara i państwa.

Nie wszystkie jednak patrole są na tyle „względne“, że ograniczają się jedynie na pobraniu haraczu. Często unosi je szeroka rosyjska natura i zaczynają „hulać“ bez żadnego literalnie powodu! Ofiarą tego zdziczenia sołdackiego padł wczoraj administrator „Kur. Warsz.“ p. Dekowski. Gdy powracał o g. 8-ej wiecz. do domu, na ul. Ordynackiej spotkał go patrol, który nie pytając o dowody, zaczął od bicia kolbami po głowie i twarzy. Nieszczęśliwy człowiek ma złamaną chrząstkę nosową, guz nad okiem zasłaniający mu wzrok i wiele innych śladów ciężkiego pobicia.

Patrol ten odprowadził pobitego do cyrkułu nowoświeckiego, gdzie jednak znaleziono wszelkie dowody legitymacyjne w porządku, wezwano do opatrunku Pogotowie, poczem p. Dekowskiego puszczono, gdyż cyrkuł nie znalazł powodów do aresztowania.

Równolegle z temi gwałtami stanu wojennego, tak ciężkiem brzemieniem przygniatającemi całą ludność, — kronika notuje wciąż nowe zamachy. Wczoraj dokonano takiego zamachu na jen. Doroszewskiego, prezesa warszawskiego sądu wojennego. Gdy Doroszewskij o g. 10 rano przejeżdżał w dorożce przez plac św. Aleksandra, na rogu ul. Wspólnej jacyś ludzie dali doń sześć strzałów i znikli bez śladu. Doroszewskij, dzięki przytomności dorożkarza, który szybko popędził, — odniósł tylko jednę ranę w biodro.

Najbezwzględniejsze represje stanu wojennego nie przyczyniają się również wcale do ukrócenia bandytyzmu, który przybiera wprost potworne rozmiary. Z jaką swobodą i bezkarnością operują w Warszawie rabusie, świadczy znów ostatni napad na inkasenta Tow. dobroczynności. Około g. 2 po południu, w tak ruchliwym punkcie, jak Krak. Przedmieście, około figury Matki Boskiej, trzech młodych bandytów, liczących nie więcej jak po 20 lat wieku, zatrzymało dorożkę, podjeżdżającą pod gmach Tow. dobroczynności, w której siedział inkasent tej instytucji i woźny.

Bandyci, dobywszy rewolwerów zrewidowali inkasenta i zabrali mu rubli 1.200, będących własnością Tow., poczem najspokojniej odeszli w stronę Placu Zamkowego.

Rabunkowi przyglądali się liczni przechodnie a jeden z nich, obywatel z Radomskiego, p. Ch., widząc operujących bandytów, w pierwszej chwili sądził, że są to tajni funkcjonarjusze policyjni i zapytał siedzących w dorożce, czy to rewizja policyjna, lecz zarówno inkasent, jak i woźny, sterroryzowani rewolwerami, nie odpowiedzieli ani słowa. Po skończonym rabunku, jeden z bandytów, uchodząc w stronę resursy Obywatelskiej, ukłonił się p. Ch z gestem ironicznym.

O drobniejszych rabunkach i napadach bandyckich ne ma już co wspominać, tak codziennem stały się one zjawiskiem w życiu Warszawy. I sto sunki podobno panują w mieście, zalanem wprost patrolami i posterunkami wojskowemi! Z drugiej jednak strony czyż można dziwić się, że rabunkom i grabieżom bandytów nie mogą zapobiedz„ bandy rabusiów rządowych?!

Dzień dzisiejszy zaznaczył się znów nowym aktem bezmyślnej represji, świadomie obliczonej jedynie na dokuczanie spokojnej ludności. Oto o g. 4-ej po południu, gdy na terytorjum budowy 3-go mostu na Wiśle z okazji puszczenia pierwszego kessonu, zgromadził się bardzo liczny zastęp publiczności, wojsko otoczyło wszystkich zgromadzonych i aresztowało! Naturalnie, że ta obława nie może wydać żadnych rezultatów, gdyż z pewnością nikt nie przybył tam w celach rewolucyjnych, a zgromadzony tłum składał się wyłącznie z ludzi interesujących się budową i z licznych „gapiów“ Władze jednak tutejsze, tylekrotnie skompromitowane swą nieudolnością i głupotą, skorzystały ze sposobności, aby zaznaczyć swą energię i uwięzić setki najniewinniejszych ludzi!

Jak donoszą z Łodzi dziś miano tam w jednym z domów przy ul. Sosnowej przyłapać zebranie „rewolucjonistów,“ przyczem aresztowano około 100 osób. Dotychczas brak bliższych szczegółów tego wydarzenia, jest rzeczą jednak bardzo prawdopodobną, że rzekome ujęcie „zebrania rewolucyjnego jest tylko przechwałką władz miejscowych, polujących na kresty i nagrody za usierdje“.

—ooo—

Petersburg, 15 września.

W Petersburgu szukają proroków; tj. takich proroków, którzyby przepowiedzieli co będzie jutro, albo pojutrze, albo za dwa dni... Nikt tego nie wie; ani prezes gabinetu, ani ministrowie, ani nawet sam car. Ten może najmniej; więc żeby nie łamać sobie głowy nad nie pewnemi zagadkami przyszłości, Mikołaj II z dziećmi i żoną popłynął na szerokie morze. Wy cieczka jest cokolwiek spóźniona, bo o tej porze Bałtyk jest bardzo niespokojny i bardzo chłodny. W nocy mamy już silne przymrózki... mimo to, car wypłynął na morze i będzie tam nawet podobno polował... Kwestya tylko na jaką zwierzynę? Zdaje się że na ptactwo wodne przy wybrzeżach finlandzkich. Co tam upoluje niewiadomo, ale że przez ten czas będzie się czuł bezpieczniejszym i spokojniejszym, to pewna. Bo w Peterhofie jest niby bardzo bezpiecznie, ale zawsze na Bałtyku swobodniej... A car jest cokolwiek w położeniu rzymskich cezarów. Pil nowali ich pretorjanie czujnie i ściśle, — ale do czasu, tylko do czasu; — dopóki im się ta straż nie sprzykrzyła. Potem zabijali boskiego cezara, i okrzykiwali nowego imperatora, które go znowu strzegli.. do czasu. Tak samo robili janczarowie w Stambule. Dobra straż, ale trochę zmienna... I cara strzegą proterjanie. Preobrażeńcy, Semenowcy, Tiełochranitiele w czerkieskich mundurach, nie mówiąc o policjantach tajnych i jawnych, żandarmach, kozakach itd. itd...

Gdy pretorjanie byli niezadowolnieni trzeba było im schlebiać, — semenowcy w Peterhofie są jeszcze w dobrych humorach, ale ten nastrój musi być od czasu do czasu podtrzymywany, i oto car, — objaw charakterystyczny — car zaczyna schlebiać swoim wiernym strażnikom. Ciągłe parady połączone z sutem ugoszczeniem żołnierzy, — i przeglądy pułku, — ale jakie! Car niesie na ręku następcę tronu, za nim idzie carowa z dwoma maleńkiemi córeczkami, piękny obrazek rodzinny! Car oddaje siebie i swoje dzieci pod opiekę „mołodców“; a semenowcy krzyczą hura! i gdy car odjeżdża biegną za nim bezładnie ze straszliwym wrzaskiem, okazując w ten sposób swoją bezgraniczną miłość dla cara i „naślednika“... Na jak długo? Oto pytanie, które sobie zadają często w Peterhofie i dla tego to zapewne Trepow, nieprzejednany Trepow, wodz i wykonawca każdej reakcyi najwierniejszy sługa autokracyi, brytan wiecznie szczerzący krwawe zęby do wszystkich co nie padali na twarz przed carem, doradzał porozumienie z „dumcami“, — proponował utworzenie gabinetu z po za biurokracyi... to też popadł w niełaskę i umarł, bo jak to jeszcze Mickiewicz zauważył, czynownik raz odtrącony od oblicza cara musi umrzeć. Za czasów rzymskich rozprułby sobie żyły w kąpieli, — obecnie umiera na apopleksję... skutek jednaki...

P. Stołypin zawsze jeszcze rządzi.Straszny rzeczywiście zamach, którego ofiarą padły jego dzieci, wyplenił w nim ostatki „liberalizmu“. O ile z początku próbował być ministrem konstytucyjnym, o tyle teraz wierzy tylko w represję i to najskrajniejszą. W całej Rosyi wznoszą się szubienice, wszędzie słychać strzały plutonów egzekucyjnych. To lekarstwo na rewolucję; ale gdy rosyjska pożoga rewolucyjna będzie stłumiona do szczętu, wtedy pan Stołypin pomyśli o konstytucyi, może nawet zwoła Dumę. Czy tylko rewolucja da się tak stłumić! Jenerał Minn, wodz Semenowców zabity, a jego zastępca i pomocnik, pułkownik Riemann tak gruntownie zniknął, że najbliżsi przyjaciele nie wiedzieli, gdzie się obraca.

Nie uśmierciła go jednak bomba rewolucjonisty. Wyjechał po prostu dyskretnie za granicę, do cieplejszych krajów... Trochę zmienił uczesanie, trochę ogolił brodę, i będzie tam na „lazurowym brzegu“, albo nad Sekwaną, spokojnym rentierem biadającym nad rewolucją i może tęskniącym do Dumy. Chyba jaka Tatiana Leontiewna „pomyli się“ i weźmie go na cel... Ten właśnie los spotkał jakiegoś poczciwego Szwajcara, który był cokolwiek podobny do p. Durnowo. Leontiewna zastrzeliła w Interlaken Müllera, podczas gdy Durnowo właśnie dojeżdżał do Petersburga; nie dojechał jednak do samego miasta. Pociąg zatrzymano w polu, p. Dur nowo wysiadł i pod silną strażą odjechał... prawdopodobnie do Peterhofu. Tak strzeżemy naszych mężów stanu...

*

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 19 września.

— **Kalendarzyk kościelny.** We czwartek Eustachego z towarzyszami, Fausty i Zuzanny; w piątek Suchy dzień, Mateusza apostoła i ewangielisty; w sobotę Suchy dzień, Tomasza z Wilan biskupa i Maurycego biskupa męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We czwartek wschód słońca o godzinie 5 minut 25, zachód o godzinie 5 minut 43, długość dnia godzin 12 minut 18.

— **IV Zjazd prawników i ekonomistów polskich.** W obec licznych ustnych i listowych zapytań uważa Komitet za wskazane zaznaczyć ponownie, że uczestnikiem Zjazdu staje się prawnik lub ekonomista ‚składający we filii Banku krajowego w Krakowie kwotę dwudziestu kor. (Osoby mieszkające w Królestwie mogą użyć pośrednictwa Banku handlowego w Warszawie.) Wkładka powyższa uprawnia do brania udziału tak w naukowych pracach Zjazdu, jak i w zebraniach towarzyskich, (raut miejski, teatr, obiad urządzony staraniem komitetu) nadto w zwiedzaniu zabytków miasta Krakowa (pod kierunkiem znawców); udział w wycieczkach do Wieliczki i Czernichowa wymaga dopłaty po dziesięć koron od wycieczki.

Komitet otrzymawszy z Banku wiadomość o złożeniu wkładki wysela karty uczestnictwa i drukowane referaty. W interesie uczestników Zjazdu, którzy chcą brać udział w dyskusyi i w tym celu chcą zapoznać się z referatami, leży jak najszybsze nadsyłanie wkładki.

— **Teatralna polityka.** Dyrektor naszego teatru przeznaczył z własnej inicjatywy, dochód z jutrzejszego przedstawienia, na „ofiary pogromu w Siedlcach". Chodzi oczywiście o żydów, których w tak nieludzki sposób w Siedlcach rozgromiono. Mimo to jednak, humanitarny pospiech p. Solskiego jest zupełnie zbyteczny. O żydach pamiętać powinni i rzeczywiście pamiętają, ich wspówyznawcy z całego świata, — przedewszystkiem zaś ci, którzy pożyczając niedawno cały miliard rządowi rosyjskiemu, umożliwili mu urządzanie pogromów. Jakoż czytamy już w dziennikach żydowsko-niemieckich o obficie płynących składkach na rzecz żydów siedleckich; a dodać trzeba, że nigdy nikt nie słyszał, aby w Berlinie lub w Wiedniu zbierano jakieś datki na rzecz **polskich** ofiar rewolucyi; a tych jest przynajmniej tyle co żydowskich, a obchodzą nas znacznie bliżej.. Jeżeli więc p. dyrektor teatru, **z własnej inicyatywy** ofiarowuje dochód z przedstawienia na ofiary rewolucyi, to już przynajmniej połowę należało przeznaczyć na cele czysto polskie, — bo przecież publiczność krakowska do teatru uczęszczająca, nie z samych żydów się składa...

W każdym zaś razie mamy nadzieję, że ofiarność p. Solskiego objawi się przy innej mniej specyalnej sposobności, — w sposób rownie samodzielny...

— **Resursa urzędnicza** w Krakowie urządza w sobotę dnia 22 bm. zebranie towarzyskie z tombolą, podczas którego przygrywać będzie orkiestra „Harmonji". Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków i pp. akademików (za okazaniem legitymacyi) 50 hal., dla zaproszonych gości 1 k. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wieczorowe. Zaproszenia wydaje sekretarjat Resursy w godzinach wieczornych.

— **Wpisy do Szkoły dla sług żeńskich** założonej w roku 1890 staraniem i funduszami Krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej, odbędą się w niedzielę dnia 23 bm. od godz. 3 do 5 po południu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku na dole. Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 30 bm. o godzinie 3 po południu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godziny 3 do 5 po południu.

Przy szkole znajduje się wypożyczalnia książek, założona przez Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej; z wypożyczalni tej uczennice będą mogły bezpłatnie korzystać.

— **Krakowskie Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 22 bm. o godzinie 6 wiecz. w Coll. nov. Na porządku obrad referat prof. Kocha na temat: Młodzież szkolna na wakacyach.

— **Odznaczenie w straży pożarnej.** Za 25 letnią działalność przy straży pożarnej i akcji ratunkowej przyznał p. namiestnik medal bronzowy: p. Wilhelmowi Fenzowi naczelnikowi straży pożarnej ochotniczej i zastępcom tegoż pp. Józefowi Polakowi i Janowi Zatorskiemu, oraz członkom tejże straży pp. Romanowi Chmielewskiemu, Gustawowi Kolmannowi, W. Schwabenthanowi i Wincentemu Wiadrowskiemu.

Ze straży pożarnej miejskiej medal bronzowy otrzymali pp. Aleksander Wójcik, brandmistrz, Józef Policzkiewicz b. brandmistrz, Teodor Henzelmann i Andrzej Sroczyński sierżanci, oraz Jan Kopryna fornal tejże straży.

Wręczenie medali odbędzie się przez prezydenta miasta.

Medal bronzowy, na wstędze pomarańczowo-żółtej, ma z jednej strony popiersie cesarza otoczone wieńcem wawrzynowym, a z drugiej strony cyfrę rzymską XXV w wieńcu i płomieniach, którą okala napis, „Fortitudini, virtuti et perseverantiae."

— **Kradzieże.** Dzisiejszej nocy nieznany sprawca zakradł się do lokalu restauracyjnego p. Józefa Frimla, obok dworca kolejowego i z szuflad zabrał trochę znajdującej się tam monety, oraz kilka papierosów, a nadto wypił trochę wódki.

Dziś w nocy nieznani sprawcy próbowali okraść fabrykę metalową Sulikowskiego w Dębnikach, ale zostali spłoszeni.

— **Z sali sądowej.** Dziś przed trybunałem miała się toczyć rozprawa o występek obrazy czci, p. Józefa Knapika wydawcy Krakowskiej Księgi adresowej, przeciw p. StefanowiMikulskiemu również wydawcy Księgi adresowej. Ponieważ strony się pogodziły, przeto po wylosowaniu ławy przysięgłych, przewodniczący radca dr. Trzaskowski odczytał deklarację strony oskarżonej i wydał wyrok uwalniający.

— **Sprawy miejskie.** Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcji ekonomicznej Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono w celu regulacji ulicy Szlak nabyć skrawek gruntu od skarbu wojskowego. Następnie uchwalono kredyty dodatkowe na ubezpieczenie teatru miejskiego, magazynów dekoracji, urządzenia i przyrządów oświetlenia elektrycznego, oraz gmachu poteatralnego. W końcu zatwierdzono ofertę na roboty i materjały potrzebne na budowę nowej stajni dla zakładu czyszczenia miasta przy straży pożarnej.

— **Sprostowanie.** Do wczorajszego sprawozdania teatralnego wkradły się, prócz wielu mniejszych, następujące, rażące błędy, które niniejszem prostujemy. W szpalcie pierwszej odcinkowej, wier. 11 od dołu, zamiast „wszelka instrukcja" czytać należy „wszelka instytucja". Następnie w szpalcie trzeciej tegoż sprawozdania również w 11 wierszu od dołu zamiast „nie szarżując żwawo nad miarę komedją odegrali" czytać należy „ nie szarżując nad miarę, żwawo komedję odegrali". W szpalcie czwartej, wiersz pierwszy od góry, zamiast „w prostej jego mieszczańskiej naturze niema ani odrobiny dokuczliwości" czytać należy „dwulicowości."

— **Z teatru ludowego.** W czwartek dnia 20 bm. odegraną zostanie w teatrze ludowym słynna sztuka z angielskiego przetłomaczona przez Jerzego Arwina pt.: „Złodziejka". — Znakomity ten utwór sceniczny granym był za czasów Koźmiana na scenie krakowskiej, oraz na scenach zagranicznych z olbrzymiem powodzeniem. Próby z tej nowości teatru ludowego odbywają się w pełnym toku. Do sztuki tej dyrekcja sporządziła parę nowych dekoracyi. Dyrekcja dokłada wszelkich starań, aby sztuka „Złodziejka" odniosła spodziewany sukces.

— **Z teatru miejskiego.** Cały nieomal personal teatru zajęty jest próbami ze sztuki Gorkiego pt.: „Barbarzyńcy". Sztuka obfituje w sceny zbiorowe, które wymagają przygotowania nader pracowitego. Ważniejsze role w sztuce objęły pp.: Arkawin (Anna), Wysocka (Nadieżda), Wolska (Bogajewskaja), Palińska (Lidya), Mielewski (Czerkun), Sobiesław (Cyganow). Galerję „epizodów" małomiasteczkowych składać będą: pp.: Maks. Węgrzyn (Riedozubow, bogacz miasteczkowy, burmistrz), Bończa (Prytykin, geszefciarz), Stępowski (Gołowastikow, „uczony" miasteczka, „w wolnych chwilach" zaś: denuncjant z upodobania.) Stanisławski (Drobiazgin, czynownik), Jednowski (dr. Makarow), Szymborski (isprawnik, oficer policyi), wreszcie: Fritsche, Słubicka, Kostecka, Bronicz, J. Czechowska, Puchalski, Zelwerowicz, Janiczówna, J. Węgrzyn i w. i. — w rolach pomniejszych.

— **Ambulatoryum dentystyczne** Uniw. Jag. (Rynek 22, II) zaczyna swą działalność po ferjach z dniem 20 bm. tj. we czwartek o godzinie 8 rano. Godziny przyjęć od 8—9 i pół rano, z wyjątkiem niedziel i świąt.

— **Wypadek przy budowie.** Dziś około godziny 11 przed południem, przy nowobudującym się domu Z. Schragera przy ulicy Lubomirskich zawaliła się część muru t. zw. Feuermauer. Upadający mur runął na rusztowanie II piętra, na którem właśnie znajdował się murarz Leon Chudziński, zajęty pracą. Pod naciskiem gruzu rusztowanie zawaliło się i spadło na rusztowanie I piętra a z niem razem na dół. Chudziński spadł razem z belkami, ale z wypadku wyszedł jeszcze względnie dobrze, gdyż odniósł tylko skaleczenie w głowę i o własnych siłach mógł się udać do domu. Prócz tego odniósł uszkodzenie robotnik Wojciech Gabut, zajęty z dwoma innymi robotnikami windowaniem wapna na budowlę. W chwili gdy rusztowanie się waliło, obaj towarzysze Gabuta zdołali w porę umknąć zaś Gabut został dość silnie uderzony w obojczyk. Odwieziono go dorożką do domu.

Na miejscu wypadku spisał protokół komisarz policji p. Kropczyński.

———ooo———

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Oj młody, młody!" krot. w 4 akt. Al. hr. Fredry (syna) ceny zniżone.

Czwartek: „Tamten". sztuka w 5 aktach Maskoffa.

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Barbarzyńcy" Sztuka w 4 akt. M. Gorkiego (nowość.)

Niedziela: „Ach to Zakopane" krotochwila w 3 aktachKraatza, zlokalizowana przez A. Walewskiego.

———ooo———

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek dn. 20 bm. „Złodziejka".

Sobota, dn. 22 bm. „Jojne Firułkes".

Niedziela dn. 23 bm. o 3 popoł. „Maciek Samson"; o 8 wieczór „Złodziejka".

———ooo———

— **Napad rabunkowy na pocztę wozową.** Od osób przybyłych dziś rano od Szczakowy dowiadujemy się, że na drodze szosowej pomiędzy Jaworznem a Szczakową napadnięto pocztę wozową, woźnicę zbito a wóz obrabowano. Bliższe szczegóły nieznane.

— **Nowy przystanek kolejowy.** Z dniem 1 października otwartym będzie na kolei lokalnej Skawce—Siersza Wodna pomiędzy przystankiem Woźnikami i stacyą Spytkowicami przy km. 28.158 nowy przystanek osobowy: Trzebieńczyce dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy będą wydawali konduktorzy w pociągach, należytość za pakunki z Trzebieńczyc będzie się opłacało w stacyi oddawczej.

— **Powódź.** Z Zakliczyna piszą do nas: Dn. 13 bm. okolica Zakliczyna, położona na brzegach Dunajca, po raz trzeci w tym roku dotknięta została powodzią, tylko w nieco mniejszych rozmiarach od obydwu poprzednich. Grunta nad Dunajcem dzierżawią najbiedniejsi, tymbardziej też dotknęły ich te klęski. Władza polityczna kazała się zgłaszać poszkodowanym do Zwierzchności gminnej, może tylko po to, aby się dowiedzieć, jak wielkie szkody poczynił wylew... Powodzianie spodziewali się, iż może od tej władzy opiekuńczej dostaną coś, przynajmniej w cząstce na złagodzenie klęski — ale nadzieje były płonne. Dla Zakliczyna nie było żadnego wsparcia. Jeżeli więc władza polityczna, powołana do niesienia opieki biedakom, nie spieszy z pomocą, to możeby ktoś litościwy rzucił im jakie wsparcie? A może jakie stronnictwo polityczne, które w tych stronach prowadzi agitację, pospieszy z drobną choćby pomocą materjalną....

— **Na polską szkołę w Boguminie** i wydawnictwa ludowe odbyło się w Zakopanem dnia 25 sierpnia br. staraniem p. Bogdańskiej i komitetu przedstawienie amatorskie i jednodniowa składka. Zebrano 622 koron i 24 hal.

W Rzeszowie dnia 15 bm. staraniem p. Wandy Seidlowej, pań i panów komitetowych zebrano drogą jednodniowych składek na te same cele 890 koron 9 halerzy. Imieniem krakowskiego Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej i komitetu wydawniczego uważamy sobie za miły obowiązek złożyć w tej drodze serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do zebrania tak pokaźnej sumy. Marya Siedlecka. Emilia Czermakowa.

— **W sprawie lwowskiej szkoły przemysłowej.** Z Wiednia telefonują nam: „Polnische Correspondenz" donosi, że pod przewodnictwem pp. Piętaka i Głąbińskiego zjawili się wczoraj u ministra skarbu Korytowskiego: pierwszy wiceprezydent Lwowa dr. Rutowski i radca magistratu Ostrowski, z prośbą o przyspieszenie budowy szkoły przemysłowej we Lwowie.

Przy tej sposobności deputacja przedstawiła także inne postulaty miasta Lwowa.

— **Aresztowanie koncypienta adwokackiego.** Z Kołomyi donoszą, że onegdaj aresztowała tam żandarmerya pewnego koncypienta, zajętego od niedawna w kancelaryi adwokackiej p. Morawskiego i odstawiła go do sądu w No-

wym Sączu, który go ścigał listami gończymi za zbrodnię sprzeniewierzenia.

— **„Niedoszłe powstanie polskie z r. 1877.“** Pod takim tytułem rozpoczął „Świat“ w ostatnim, 37 numerze druk szkicu historycznego o nieznanych dziś prawie usiłowaniach wywołania ruchu zbrojnego w Polsce w r. 1877 przy pomocy Turcyi i Anglii, a zniweczonych przez ks. Adama Sapiehę. W tym samym numerze „Świata“ znajdujemy szereg artykułów z życia i sztuki, wesołą nowelę W. Perzyńskiego „Bomba“, świetnie wykonaną kartę albumową (rzeźba Gabowicza „Praca“) i wiele ilustracyj o charakterze aktualnym. Oddział „Świata“ na Galicyę znajduje się w Krakowie przy ul. Zyblikiewicza 1.

— **Tajemnicza banda podpalaczy.** Z Dobromila donoszą, że od kilku miesięcy grasuje tam zorganizowana banda podpalaczy, która niemiłosiernie nęka mieszkańców. Banda ta, na której ślad zdaje się teraz natrafiono, operuje tak zuchwale, że zanim puści z dymem jakąś realność, zawiadamia poprzednio pismem właściciela lub magistrat o swym planie. Dotychczas spłonęło podpalonych ręką tej szajki kilkanaście domów. Podpalenia te napełniają lękiem miasto. Nikt nie jest pewny, czy w nocy nie będzie musiał uciekać z płonącego domostwa. Dla wyśledzenia szajki sprowadzono ajenta policyjnego ze Lwowa i widocznie to trochę pomogło, bo istotnie kilka pogróżek listowych nie zostało spełnionych. Aresztowano jako podejrzanego pewnego funkcjonaryusza saliu. W następstwie tego posypały się anonimowe listy z groźbą, że jeśli owego aresztowanego natychmiast nie uwolnią, to cały Dobromil pójdzie z dymem. Listy te wyjaśniły nieco sytuacyę i zdaje się, że uda się władzom położyć kres gospodarce tajemniczej szajki podpalaczy.

— **Z zakonu OO. Jezuitów.** Donieśliśmy już że na odbytej niedawno kongregacyi jeneralnej zakonu OO. Jezuitów, prowincjał galicyjski O. Włodzimierz Ledóchowski wybrany został asystentem generała zakonu dla t. zw. asystencji niemieckiej. W sprawie tego wyboru donoszą z Rzymu:

Zakon Tow. Jez. podzielony jest na pięć asystencji, które noszą urzędowe nazwy: „Italiae“, „Hispaniae“, „Franciae“, „Angliae“ i „Germaniae“. Otóż tej ostatniej asystentem został wybrany już przy pierwszem „scrutinium“ na sesji dnia 14 bm. O. Ledóchowski. Do każdej asystencji, na której czele stać będzie O. Ledóchowski, należą następujące prowincye: niemiecko-nadreńska (do której należy nowo-wybrany O. jenerał Wernz), belgijska, holenderska, austryacko-węgierska i galicyjska. Urząd asystenta w zakonie Tow. Jez. jest stałym w tym sensie, że trwa aż do śmierci jenerała. Gdy po śmierci jenerała wybierają elektorzy nowego, następuje też wybór asystentów. Prowincja galicyjska straciła przez wybór O. Ledóchowskiego dzielnego prowincjała, który nią przez lat 6 kierował i niebawem otrzyma nowego prowincjała, którego zamianuje O. jenerał Wernz.

Oprócz O. Ledóchowskiego zostali wybrani następujący asystenci: włoskim O. Freddi (były wikaryusz generalny) hiszpańskim O. Abad, francuskim O. Fine, angielskim O. Hayes. Asystenci stanowią najwyższą przyboczną radę jenerała zakonu.

Nowo wybrany generał OO. Jezuitów, ks. Franciszek Ksawery Wernz wyjeżdża z końcem października do Hiszpanji, gdzie zamieszka w klasztorze Deusto koło Bilbao, a potem odwiedzi dom zakonny Oria, w pobliżu Biviesca. W dniu wszystkich Świętych przybędzie O. generał do Arpeita (prow. Guipurcoa), gdzie mu złożą hołd wszyscy prowincjałowie Hiszpanji. Dom Arpeitia znajduje się na obszarze dóbr Loyola tam odbędzie się na cześć generała szereg uroczystości, w których uczestniczyć będą i wyższe sfery hiszpańskiej hierarchji kościelnej.

W czasie wyborów generała oddano 71 głosów. Głosowano trzykrotnie. W pierwszem scrutinium O. Wernz otrzymał 26 głosów, włoch Freddi 16, polak Ledóchowski 13, sycylijczyk Nalbone 6, francuz de la Motte 3, prefekt watykańskiej biblioteki Ehrle 2 gł. Inne głosy były rozproszone. W drugiem: O. Wernz 35; Freddi 22; Ledóchowski 13, Nalbone 1. W trzeciem O. Wernz 42; Freddi 26; Ledóchowski 3.

Z okazji wyboru generała OO. Jezuitów „Koeln. Volksztg.“ zamieszcza następującą statystykę zakonu: Zakon liczy obecnie 15.564 członków, rozrzuconych na całej kuli ziemskiej. Z tego przypada na asystencję włoską 1922, na francuską 3088, na hiszpańską 3414, na angielską 2084, na niemiecką 4336 Jezuitów. Asystencja niemiecka jest więc najliczniejsza. Z jej członków przypada 734 na Austro-Węgry, 1150 na Belgję, 532 na Holandję i 465 na Galicję; „prowincja niemiecka na wygnaniu“ liczy 1455 członków.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu po nagłym wniosku pos. Hrubego w sprawie demonstracji w Opawie, minister spraw wewn. Bienerth omawiał dawne nie porozumienia między obu narodowościami w Opawie i wyjaśnił, że rząd bez wezwania wnioskodawców zajął się zbadaniem znanych zajść Dotychczasowe śledztwo wykazało, że gwałtów dopuszczono się zarówno ze strony czeskiej jak i niemieckiej. Minister zapewnił, że winni będą ukarani.

Po dalszej dyskusji odrzucono nagłość wniosku pos. Hrubego.

Po referacie pos. Kulpa o ustawie w sprawie aptekarstwa, pos. Wolf w formie zapytania do prezydenta podniósł, że uchwalony wybór subkomitetu dla rozgraniczenia kompetencji sejmów i Rady państwa przez komisję reformy wyborczej, sprzeciwia się regulaminowi i że komisja przez tę uchwałę przekroczyła swą kompetencję, ponieważ ta kwestja konstytucyjna nie stoi w żadnym związku z reformą wyborczą. Tu mogłaby decydować jedynie Izba. Mówca przypomniał, że w swoim czasie przewodniczący komisji reformy wyborczej nie dopuścił do obrad nad wnioskiem o wyodrębnieniu Galicji, mimo, że wniosek ten stał w ścisłym związku z reformą wyborczą. Zapytuje więc czem obecny przewodniczący usprawiedliwi naruszenie regulaminu przez dopuszczenie wniosku pos Starzyńskiego i w jaki sposób naprawi to naruszenie.

Prezydent oświadczył, że nie ma żadnego postanowienia regulaminu, według, którego miałby wpływ na obrady komisji.

Pos. Stein żalił się że prezydent nie chce jego wniosku o wyodrębnieniu Galicyi przydzielić komisyi dla reformy wyborczej i oświadcza, że wniosek ten powinien być uważany za wniosek dodatkowy albo za wniosek dalej idący od wniosku Starzyńskiego i w myśl regulaminu przekazany komisyi reformy wyb. Zapytuje prezydenta, czy jest skłonny uczynić zadość jego życzeniom, a względnie, czy zechce wniosek ten bez dyskusyi przekazać komisyi reformy wyb.

Prezydent oświadczył, że uważa ten wniosek za samoistny, nie może go więc przydzielić komisyi, jest jednakże gotów w razie, jeżeli nikt się temu nie sprzeciwi, przekazać go komisyi konstytucyjnej.

Ponieważ poseł Romańczuk zaprotestował przeciw temu, prezydent oświadczył, że nie może zadość uczynić życzeniom pos. Steina.

Izba obradowała nad wnioskiem nagłym pos. Hofera i tow. w sprawie odmówienia urlopu służącemu we Wiedniu choremu żołnierzowi Janowi Zwergerowi z 4-go pułku piechoty, który podczas ćwiczeń doznał przepukliny pachwinowej. Lekarz pułkowy dr. Durschitz zawołał do Zwergera po powierzchownem zbadaniu go: „Ja was znam, wy bestya. Jesteście wszyscy symulantami.“ Za staraniem ojca Zwerger dał się zbadać lekarzowi cywilnemu, który stwierdził przepuklinę pachwinową. Pos. Hofer w uzasadnieniu nagłości opowiada, że udał się w tej sprawie do pułkownika 4 go p. p. Ten jednakże kazał mu naprzód czekać godzinę na korytarzu, poczem przysłał mu adjutanta, któremu miał powiedzieć, czego sobie życzy. Adjutant nie zaprosił posła nawet do kancelaryi, tylko przyjął go na korytarzu w pobliżu miejsca ustępowego. Wkrótce potem interwencyi lekarz Durschitz zawołał do Zwergera: „Ja panu pokażę, kryć się za plecy posłów. Ja się także skryję za miarodajne osobistości, a wtedy pan zobaczy!“ (Żywe głosy oburzenia). **Mówca prosi o przyjęcie nagłości wniosku, który żąda śledztwa przeciw lekarzowi i pułkownikowi. Nagłość wniosku została jednogłośnie przyjętą. Nad meritum rozwinęła się żywa dyskusya.**

Pos. Wolf wniósł, **aby pułkownik, który swoim postępkiem obraził nietylko posła, ale prezydenta i całą Izbę, został zmuszony, aby w odpowiedniej formie przeprosił. Wniosek przyjęto poczem Izba przystąpiła do parządku dziennego.**

W sprawie wniosku Wolfa telefonują nam: Koło polskie uprasza „Polnische Corresp.“ do zwrócenia uwagi, że Koło polskie **wprawdzie głosowało za śledztwem w sprawie chorego żołnierza Zwergera, że jednakże nie głosowało za drugą częścią wniosku z przyczyn zasadniczych, ponieważ widzi w tem wmieszanie się w egzekutywę. Prezydyum Koła pol. wskazuje na to, że Koło w podobnych wypadkach zawsze takie zajmowało stanowisko.**

Komisja dla reformy wyb.

Wieden 18. W komisyi reformy wyborczej rozpoczęła się wczoraj dyskusja szczegółowa nad ordynacją wyborczą.

Przy § § 1 i 2 przyjęto poprawki stylistyczne.

Przy § 3 wywiązała się żywsza dyskusja. Paragraf ten postanawia, że każda gmina i każda osobno wyszczególniona część gminy są miejscami wyborczemi: że jednakże gmina licząca 500 lub mniej mieszkańców, na podstawie zarządzenia politycznej władzy krajowej może być połączoną z najbliżej się znajdującemi gminami tego samego okręgu wyborczego.

Pos. Starzyński podniósł, że koniecznem jest podwyższenie owej liczby dla Galicyi. Przez zaprowadzenie bowiem wyborów bezpośrednich przeprowadzenie aktu wyborczego staje się o wiele trudniejszem, wybory w Galicji trwałyby wtedy dni 8 lub dłużej, gdyż polityczne okręgi wyborcze w Galicji są bardzo wielkie, a liczba urzędników pozostających do dyspozycyi, za mała. Przewleczenie aktu wyborczego nie leży ani w interesie wyborów, ani ludności, ani spokoju w kraju, ani też parlamentu. Mówca wnosi więc, aby po słowach 500 dodano w klamrach uwagę: „w Galicyi 1500“.

Pos. Kaizer zażądał dla Sląska określenia tej liczby na 400, a pos. Gesmann dla Dolnej Austryi 250.

Minister spraw wewn. Bienerth zaznaczył, że ułożenie grup miejscowości wyborczych jest tylko fakultatywne; ustanowieniu rozmaitych cyfr dla poszczególnych krajów minister wcale się nie sprzeciwia.

Pos. Adler zgłosił wniosek, aby pierwsze zdanie § 3 brzmiało następująco: „Każda gmina i miejscowa i każda osobno wymieniona część gminy (miejscowość, dzielnica miasta) jest miejscowością wyborczą“.

W głosowaniu wniosek ten przyjęto.

Następnie wywiązała się dyskusja, czy po przyjęciu tego wniosku może się odbyć głosowanie o reszcie paragrafu, oraz o poprawkach dotyczących poszczególnych krajów.

Na wniosek pos. Lechera głosowano najpierw nad zasadą, czy władzom politycznym należy dać możność łączenia gmin miejscowych w grupy miejscowości wyborczych. W głosowaniu tę zasadę odrzucono. Dalsze głosowanie odpadło.

Wreszcie przyjęto wniosek pos. Starzyńskiego. 14 głosami przeciw 10, z tą poprawką, że w Galicji te gminy wyborcze, które podczas ostatniego spisu ludności miały 1500 mieszkańców lub mniej mogą być na zarządzenie władz politycznych połączone z najbliżej położonemi gminami w grupę miejscowości wyborczych.

Następne posiedzenie komisyi na wniosek ks. Pastora odbędzie się we środę.

Wiedeń. Przed przystąpieniem do porządku dziennego żalił się pos. S t e i n, że stronnictwa, które desygnowały już członków subkomitetu dla wniosku Starzyńskiego, nie przeznaczały do niego żadnego wszechniemca. Mówca wnosi wobec tego podwyższenie liczby członków subkomitetu z 9 na 10.

Pos. Wasilko podnosi, że nie mógł być obecnym na ostatniem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej, gdyż musiał bawić w Czerniowcach na czele całego szeregu deputacji z okazji pobytu tamże ministra koleji dra Derschatty. Ze strony Koła polskiego wdrożoną została akcja, którą mówca — po umowach między nim a zastępcami Koła polskiego, gdy chodziło o ustalenie liczby mandatów w liczbie 28 dla Rusinów w Galicyi — uważa prawie za nielojalną, albowiem akcja ta i wniosek pos. Starzyńskiego nie zmierzają do niczego innego jak tylko do tego, aby Rusinom z przyznanych im w Galicyi 28 mandatów, jeszcze trzy lub cztery odebrali. Uchwała bowiem, że gminy mające mniej niż 1500 mieszkańców, mają wybierać razem, pozbawiłaby wszystkie ruskie górskie gminy prawa wyborczego. Miejsca wyborcze są często od siebie o 10—25 mil oddalone i z tego powodu mieszkańcy ich nie będą mogli brać udziału w wyborach. Mowca zwraca się do przewodniczącego komisji z zapytaniem, czy ze względu na przytoczone okoliczności zechce przedsięwziąć reasumpcję głosowania nad wnioskiem Starzyńskiego w sprawie gmin- wyborczych, gdyż w razie gdyby przewodniczący nie chciał tego uczynić on sam postawi odnośny wniosek.

Pos. S t a r z y ń s k i odpiera stanowczo imieniem Koła polskiego zarzut, jakoby Koło polskie z wnioskiem jego rozpoczęło akcję równającą się nielojalności. — Wniosek mówcy nie jest zwróconym wcale przeciw Rusinom i także nie został postawionym w interesie narodowym Polaków, lecz w interesie szybszego i łatwiejszego przeprowadzenia aktu wyborczego. Mowca zgłosił ten wniosek, który jako taki został przez rząd osądzony i przez komisyę przyjęty. Pos. Wassilko musi przecież przyznać, że nie może być obowiązkiem członka komisyi przy stawianiu wniosku zapytać, czy poseł Wassilko jest obecnym na posiedzeniu.

Przew. pos. Ploj wywodzi, że reasumpcja nie może być przedsięwziętą.

Pos. Wassilko wnosi, aby odnośny ustęp paragrafu trzeciego, dotyczący gmin wyborczych w Galicyi, został zreasumowany.

Pos. A b r a h a m o w i c z oświadcza, że pos. Wassilko przy każdej sposobności zarzuca Koło polskie podejrzeniami, mimo, iż Koło dało dowody największej swej lojalności i wszelką akcję Koła przedstawia jako atak na Rusinów. Mówca wskazuje na zajścia podczas ostatnich wyborów z kuryi 5 powiatu lwowskiego. Powiat ten składa sie zę 134 gmin z 16 miejscami wyborczymi, a starostwo lwowskie, które tylko 8 urzędników politycznych ma do dyspozycyi, było zmuszone szukać za osobistościami, któreby zastąpiły urzędników polit. Raz przy wyb. starostwo chciało także 2 zarządców dóbr zaprosić na komisarzy wyborczych, ale mówca przeciw temu zamiarowi starosty się zastrzegł i radził, aby udało się do namiestnictwa. Tak się stało; namiestnictwo przeznaczyło 7 komisarzy i tylko w Dawidowie funkcyonował jako komisarz wyborczy zarządca dóbr Dominikańskich. I ten właśnie został zabity. Gdyby np. chciano w lwowskim okregu, w którym jest 134 gmin przeprowadzić wybory w jednym dniu, musianoby mieć pod ręką 134 urzędników, co jest niemożliwem. Wniosek pos. Starzyńskiego przedstawia się więc, jako nieodzowna konieczność, jeżeli się nie chce, aby wybory w Galicyi trwały 14 dni. Jak pos. Wassilko przychodzi do twierdzenia, że wniosek p. Starzyńskiego ma na celu pozbawić Rusinów 4 mandatów — jest niezrozumiałem. Każdy znający stosunki galicyjskie uzna wniosek p. Starzyńskiego za konieczność i dlatego mówca imieniem Koła polskiego sprzeciwia się reasumcji wniosku.

Po dłuższej formalnej dyskusji wniosek o reasumcję 17 przeciw 16 głosom odrzucono.

Poseł P e r g e l t wnosi, aby posiedzenie po południowe dziś odwołać, albowiem niemieccy posłowie chcą się naradzić w sprawie rozdziału okręgów w Czechach. Uchwalono.

Paragr. 4 projektu, dotyczący uprawnienia do wyboru, uchwalono bez zmiany.

Przy paragr. 5 żądał p. T o l l i n g e r, aby ze względu na to, iż istnieje zamiar zgłoszenia wniosku o pluralne prawo głosowania, a kluby wniosku tego jeszcze nie sformułowały, dyskusję nad tym paragrafem odroczyć.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił pos. Adler, poparł go pos. ks. Pastor.

Wniosek przyjęto 21 głosami przeciwko 10.

Z Rosji.

Car i Finlandja.

Helsingfors. Podczas oficjalnego zamknięcia sesyi sejmowej odczytał generał-gubernator następującą mowę tronową:

Zostaliście panowie powołani do obrad nad projektem reorganizacyi ustaw zasadniczych i innych postanowień, które, jakkolwiek nie mają znaczenia ustaw zasadniczych, wybitną odgrywają rolę w życiu państwowem, jak ordynacja wyborcza do sejmu. Po 9 miesiącach pracy ukończyliście swe zadanie i spełniliście je sumiennie, spokojnie i bezstronnie. Kilka projektów ustaw już zatwierdziłem, inne wymagają jeszcze rozwagi. Wyrażam wam podziękowanie za złożenie mi uczuć uległości, w których szczerość nie wątpię. W obecnej sesyi reprezentacya stanowa po raz ostatni była zebraną i kończy ona swą czynność przez wypracowanie nowej ustawy wyborczej i ordynacyi, przyznającej prawo wyborcze wszystkim obywatelom bez różnicy. Oby one przyczyniły się do wzmocnienia podstaw, służących do rozwoju kraju i jego kultury. W kilku miejscowościach kraju powstało wśród robotników niezadowolenie z powodu stosunków ekonomicznych i prawnych, spodziewam się jednak, że niezadowolnienie zniknie, gdy lud otrzyma możliwe zaspokojenie swoich życzeń.

Spodziewam się, że sejm wkrótce zajmie się projektami reformy położenia ekonomicznego robotników rolnych i przemysłowych.

W czasach, jak obecne, koniecznem jest, aby wszyscy dobrze myślący w miarę sił brali udział w rozwiązaniu tych zadań. Pragną z serca, aby władze z obywatelami wspólnie się wspomagały. **Mikołaj.**

Napady rabunkowe.

Mohylow. W nocy z 15 na 16 bm. napadło 30 ludzi w mieście Horki na biuro dóbr koronnych i zrabowało 7000 rubli.

Carska wycieczka.

Petersburg. Petersburska aj. tel. jest upoważnioną do oświadczenia, że rozpowszechnione za granicą pogłoski o zamierzonej podróży cara do Niemiec są nieprawdziwe. Po krótkiej wycieczce w zatoce fińskiej car powróci do Petersburga.

Helsingfors. (Pet. aj. tel.) Carowa udała się z dziećmi na ląd i zabawiła 2 godziny w posiadłości carskiej na wybrzeżu. Jacht „Standard" pozostał koło miejscowości Kotki.

Kary za bunt w Sveaborgu.

Helsingfors. Wczoraj rano na podstawie wyroku sądu wojennego **rozstrzelano 17 marynarzy** kompanii marynarskiej w Sveaborgu. Z reszty oskarżonych, 80 skazano na przymusowe roboty, a 11 uwolniono.

Ze stronnictw rosyjskich.

Moskwa. Odbywają się tu narady przywódców Związku z 30 października i partyi pokojowego odrodzenia, z udziałem hr. Heydena, Lwowa, Guczkowa i Szipowa.

Rewizje w Warszawie.

Warszawa. Wczoraj popołudniu oba brzegi Wisły koło miejsca, w którem odbywa się budowa nowego mostu, obsadzono wojskiem a rzekę zamknięto okrętami wojennymi. Po licznych rewizjach aresztowano 900 osób, przeważnie robotników i inżynierów. Większą część następnie wypuszczono na wolność.

Zamach w Warszawie.

Warszawa. Dziś zabito tu wystrzałami rewolwerowymi na ul. Wielkiej **pułkownika artylerji Mikołajewa.** Sprawcy zbiegli.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń. Do dzienników donoszą z Bruku nad Murem: Wczoraj o godzinie 10 min. 2 wieczór dało się uczuć trzęsienie ziemi, trwające 5 sekund, idące z zachodu na wschód.

Wiedeń. Minister dr. Derschatta powrócił do Wiednia.

Tayfony.

Manila. Taifun w Hongkong wyrządził obszerne szkody. Kilkaset osób straciło życie. ang. i francuskie kanonierki rzeczne zatonęły. 20 ludzi utonęło przytem. Tubylce stracili około 100 okrętów. Straty wynoszą kilka milionów dolarów.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

Hala Rybna w Krakowie Mały Ryne

poleca na bieżący tydzień w jak największym wyborze i po cenach najprzystępniejszych

Ryby morskie, ryby rzeczne konserwy marynaty etc.

Zamówienia na prowincyę odwrotnie za zaliczką. 206



CO TYDZIEN NOWOŚCI!

ANONS CO WTOREK

Do sprzedania:

Brązowy pudel, 2 mieś. liczący.
Kardynał pupurowy (śpiewak).
Foxteryer biały, 2½ mieś. liczący.
Afrykańska szara papuga mówiąca.
Brabandzki ratler karłow., żółty 1½ roku licz.
Amazonka, brazylijska papuga mówiące.
Dogga, olbrzymi, czujny pies, 2 lat.
Wylęgarnia sztuczna na 70 jaj.
Jamnik czarny, pod 6 mieś. licz.
Pawie niebieskie, młode.
Klatki bardzo tanio.
Duży wybór szklanych naczynek dla ptaków.

poleca Zakład Zoologiczny
Kazimierza Waltera
Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

ANONS CO WTOREK

ZMIANA LOKALU.

Sławkowska 1. -- A. Holik. -- Sławkowska 1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, że

Zakład Zegarmistrzowski

istniejący od r. 1883 pod firmą

A. Holik w Krakowie Szewska L. 2

został przeniesiony pod L. 1 przy ul. Sławkowskiej

Poleca swój Skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem. Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem A. HOLIK.

Sławkowska 1. -- A. Holik. -- Sławkowska 1.

ZMIANA LOKALU.

Lekcye języka włoskiego udziela profesor, rodowity Włoch, ulica Stachowskiego l. 10 parter na lewo. 1996 0

Najlepsze i najtańsze kawy palone poleca pierwsza hygieniczna palarnia kawy 1971
Teofila Sypniewskiego Szewska 22

Mieszkanie dla panienki zasad religijnych. Mały Rynek l. II p. Konwers. francuska. Tamże języki obce. 1670 1

„Dobry interes dla P. T. Piekarzy"
„Borzęcin liczący przeszło 5000 mieszkańców potrzebuje piekarza. Odpowiedni lokal (sklep, piekarnia, pokój i kuchnia) jest tanio do wynajęcia. Zgłaszać się należy do **Franciszka Bąka budowniczego w Borzęcinie."** 2075 5

Pianino

mało używane tanio do sprzedania. Plac W. W. Świętych. 11, 3 piętro. 2077 4

Kołdry watowe, koce na łóżka, koce i Pledy do podróży, Derki na konie

w wielim wyborze po bardzo niskich cenach, poleca

BAZAR KRAJOWY

Kraków, Rynek gł., róg Brackiej, wprost odwachu.

Niezamożny czy bogaty znajdzie wszystko co z futra potrzebuje u firmy

P. Bouffol dawniej **A. Armatys i Sp.**

Skład futer -- Kraków, Rynek główny Nr. 22

pod zarządem Stanisława Reina. 1873

Największy wybór kolji i garniturów futrzanych od 8 kor. począwszy. Wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie ----

Cenniki ilustrowane odarm i opłatnie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY

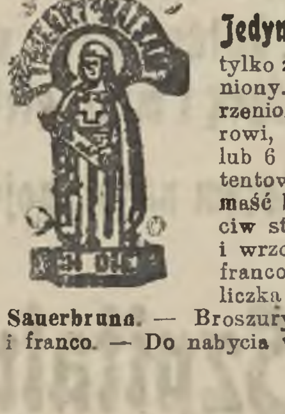
Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ kilgr. moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą puszkę i oszczędzającą do przechowywania kawy, zwaną:

„CONSERVATOR"



M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.



Każde naśladownictwo i przedruk będą karane.

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego

tylko z zielonym znakiem „Zakonnica". Prawnie ochroniony. Zdawna znany, nieprześcigniony, przeciw zaburzeniom w trawieniu, kurczom żołądka, kolkom, katarowi, bolom piersi, influenzie i t. p. Cena 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 specyal. flaszka z patentowanaym zamknięciem K 5.— franco. — **Thierry'ego maść bobkowa pwoszechnie znana non plus ultra przeciw** starem ranom, zapaleniom, zranieniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena 2 słoiki K 3.60 franco wysyła tylko za nadesłaniem pieniędzy lub za liczką **Apt. A. Thierry in Pregrada** bei Kohitsch-Sauerbrunn. — Broszury z tysiącz. oryg. listami dziękczynnymi gratis i franco. — Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i drogueryach.

Odpowiedź na bezczelną blagę.

Na skutek umieszczonego w dziennikach oszczerczego ogłoszenia p. mana Drobnera pod tytułem „Bezczelna reklama" mogącego wprowa w błąd szeroką publiczność co do istotnego stanu rzeczy, widzimy się z szeni podać do publicznej wiadomości, co następuje:

Firma R. Drobner właściciel restauracyi i kawiarni sprowadzali od nas ko reprezentacji Akcyjnego Browaru Monachijskiego „Löwenbräu" wszechnie znane ze swej dobroci piwo, a to stale przez czas od styc b. r.

Akcyjny Browar „Löwenbräu" dostarczył tedy rzeczonej firmie pl tyiogłoszenia, jak również specyalnych szklanek i naczyń z firmowymi pisami i godłami browaru, by w ten sposób zwrócić uwagę publiczno w lokalu tejże firmy sprzedaje się wyłącznie ciemne piwo „Löwenb

Z początkiem czerwca b. r. doszły nas wiadomości, że piwo sp wane przez firmę Drobner **jako „Löwenbräu"** pozostawia pod dem dobroci bardzo wiele do życzenia, i że publiczność do lokalu D. ra uczęszczająca, często z tego powodu podnosi skargi. —

Dochodząc prawdy, stwierdziliśmy, że firma Drobner sprzedawała jak wo Löwenbräu w naczyniach firmowych Akcyjnego Monachijskiego waru Lowenbrau liche naśladownictwo przeszło o połowę tańsze od Löwenbräu, po tej samej cenie co oryginalne piwo Löwenbräu. —

Pan Drobner w swoim ogłoszeniu mówi, że to naśladowane piw by ze względu na popieranie przemysłu krajowego, tylko na próbę s wadził — a dlaczegoż w takim razie nie sprzedawał takowego taniej s go o połowę mniej kosztowało? Fakt zatem jest jasny, że się tu o nic cej nie rozchodziło jak tylko o podwójny zysk. —

Aby mieć w tym kierunku niezbite dowody przeciw Drobnerowi razie ewentualnego procesu karnego, udał się zastępca podpisanej re zentacyi w towarzystwie świadka do jego restauracyi i kazał sobie p szklankę piwa „Lowenbrau" które mu też rzeczywiście podan poznawszy natychmiast, że podane piwo jest nieudałem naśladownictw Monachijskiego piwa, zlał część tegoż do przygotowanej flaszki i oddał j analizy Rządowemu Zakładowi profesora Bujwida dla badania środków żywczych, a wynik tej analizy stwierdził tylko raz jeszcze wyżej przed wiony stan rzeczy. —

Nie chcąc wywoływać głośnego skandalu ani szkodzić materyalni Drobnerowi, umieściliśmy dnia 10 września br. w dziennikach miejsco ostrzeżenie dla publiczności wraz z wynikiem analizy dokonanej przez fesora Bujwida, zamilczając równocześnie o wszystkich manipulacyach bnera. —

Wobec jednak perfidnego ogłoszenia Drobnera p. t. „Bezczelna rekl w którym to artykule stara się on postępowanie swoje osłonić płaszczy patryotycznego popierania przemysłu krajowego, by w ten sposób uroh pinię publiczną na swoją korzyść, podajemy powyżej przedstawiony stan czy do publicznej wiadomości z tem, że przeciw Drobnerowi wnieśliśm c. k. Prokuratoryi Państwa odnośne doniesienie karne, zarazem sądzim bezstronna opinia publiczna wyrobi sobie należyty sąd w tej sprawie.

Reprezentacja browaru monachijskieg Loewenbräu.

WOSK PODŁOGOWY

daje posadzkom silny połysk a zmywać takowe potem można wilgotną ścierką. Prospekt darmo. Wyłącznie do nabycia u firmy

Parket-Rose

REIM i Sp., Kraków, Ryne

L. 1859. 0/6

Ogłoszenie

C. k. Kierownictwo budowy kolei we Lwowie rozpisuje **dostawę progów dla kolei lokalnej Lwów — Podhajce,** z terminem wnoszenia ofert do 5-go października 1906, 12 godzina w południe.

Zwracając uwagę interesowanych na odnośne ogłoszenia w gazetach urzędowych: **„Wiener Zeitung"** i **„Gazeta Lwowska"** z dnia 20 21 i 22 b. m. nadmienia się, że bliższych szczegółów co do rozpisanej dostawy udziela c. k. Kierownictwo budowy kolei we Lwowie, ulica Akademicka 28, gdzie są także do nabycia ogólne i szczegółowe warunki dostawy, formularze na oferty, jak również szkice informacyjne co do topograficznego położenia miejsc składowych, na które progi dostawione być mają. 2058 3

Lwów dnia 13 Września 1906

C. k. Kierownictwo budowy kolei.

Przedruk nie będzie płacony.

Inteligentna wdowa

śred. lat, dobrze gotująca przyjmie obowiązek do zarządu domu u starszego Pana. Kraków, Mikołajska 12, ofic. A. B. 2072 1

Pomocnik techniczn
znajdzie zajęcie. Wymag znajomość rysunków oraz ktyka przy projektowaniu dowie dróg. Oferty wraz pisami świadectw przyj Administr. »Głosu Nar.«

Podróżujący
każdej branży, którzyby zają chcieli (ubocznie) zbieraniem mówień, na nowy, masowy, ar spożywczy, zostaną każdego rzyjęci przez: **biuro „Aje handlowej" Bolesław Dahlke — Kraków, Dębn**
2001 1 15

Restauracya chrześcijańs
jedyna w mieście większem w zach. Galicyi (w miejscu wszystkich urzędów powiat są wielkie kopalnie i gimna z wyrobioną liczną i stałą kli jest z powodu choroby właś zaraz do sprzedania. Zgłoszen Administracyi pisma.

Poszukuje
p. Juliana Łutomski
który był dawniej zarządcą Jo w jego własnym i bardzo w interesie.
W. Dembiński, Poznań ul. lewska (Königstr.) 1.

Dla Pań i Panó
wikt domowy, na ćwieżen śle Groble liczba 14.

Wydawca Dr Antoni Beaupr daktor odpowiedzialny Gustaw charski. — W drukarni „Głos rodu" w Krakowie pod zar St. Tomaszewskiego.